

Wygrała Europa

27 września 2022

Wybory, które właśnie miały miejsce w słonecznej Italii, nad Wisłą wzbudziły zaledwie przeciętne zainteresowanie. Niesłusznie. Zmiana politycznego kierunku na półwyspie apenińskim jest bowiem sprawą ważną dla całej Europy. Zatem chciał nie chciał, także dla nas.



Patrząc przez pryzmat sąsiednich Niemiec często nie dostrzegamy roli, jaką na naszym kontynencie odgrywają pozostałe państwa starej Unii. Tymczasem Włochy to nie tylko imponujące zabytki i znakomita kuchnia. To jeden z liderów europejskiej i światowej gospodarki. Włochy należą do Grupy G7 – najbardziej uprzemysłowionych państw świata, są też trzecią gospodarką w Europie. Posiadają setki znanych i cenionych skali światowej firm i marek. To także ludne państwo, w gronie członków UE ustępujące pod tym względem jedynie Niemcom i Francji. Jest to zatem podmiot, którego nie wolno lekceważyć.

O ile bowiem Komisja Europejska może próbować dyscyplinować krnąbrne państwa „nowej unii”, takie jak Polska czy Węgry, o tyle próba postawienia pod ścianą rządu w Rzymie mogłaby zakończyć się trwałym pęknięciem i tak niezbyt spójnej konstrukcji Unii. Widać to już po pierwszych reakcjach Włochów na puste groźby von der Leyen, która powiedziała: „Jeśli sprawy pójdą w trudnym kierunku, mamy narzędzia, jak w przypadku Polski i Węgier”. Swoje zgodne oburzenie tymi słowami zmanifestowali przedstawiciele wszystkich istotnych sił politycznych we Włoszech, nawet tych silnie ze sobą zwaśnionych. Padły nawet słowa o potrzebie dymisji unijnej komisarz. W tym kontekście tyrada von der Leyen brzmi nie jak groźny pomruk, lecz jak rozpaczliwy krzyk bezradności.

To jednak, co jest fatalną wiadomością dla berlińsko-

brukselskich eurokratów jest jednak znakomitą wiadomością dla samej Europy. Unia Europejska, z którą mamy do czynienia dzisiaj ma bowiem niewiele wspólnego z tą, do której się zapisywaliśmy. Jest zbiurokratyzowanym, zideologizowanym tworem, pod przeróżnymi bzdurnymi pretekstami ingerującym w kolejne sfery życia swoich obywateli. W imię lewackiej ideologii niszczącym konkurencyjność własnej gospodarki. Ścigającym się z USA o prymat w promocji coraz bardziej zdegenerowanej progresywistycznej agendy. Jednym zdaniem: największym wrogiem Unii jest dziś sama Unia.

Jeśli chcemy pozostać częścią tego projektu (a obecne alternatywy geopolityczne są dla nas jedynie gorsze) pozostaje zrobić wszystko by UE na powrót stała się federacją niepodległych państw. Współpracujących ze sobą dla maksymalizacji korzyści i wzrostu stopy życiowej swoich obywateli. Wolnych od biurokratycznego nowotworu narzucającego słabszym podmiotom kolejne zielone, różowe czy tęcze -izmy. Jednak nie naprawimy UE w pojedynkę. Potrzebujemy do tego silnych i zdeterminowanych partnerów. Czy takim okaże się przyszły rząd Giorgii Meloni? – czas pokaże. Na razie jestem ostrożnym optymistą.

Jest jednak jeszcze jeden istotny aspekt tej sprawy. Niezależnie jaką linię w kluczowych sprawach przyjmie przyszły włoski rząd, każde zwycięstwo partii konserwatywnych, kontestujących narzucany nam światowy ład, cieszy. Oznacza, że społeczeństwa zachodu mają coraz bardziej dość nieodpowiedzialnych, lewicowych eksperymentów. Zatem w zwycięstwie Braci Włochów, którzy przecież jeszcze niedawno szorowali po sondażowym dnie, tli się i dla nas płomyk nadziei. Historia nie jest bowiem zdeterminowana. Nie jesteśmy skazani na wieczne powtarzanie własnych błędów. Nie ma rzeczy niemożliwych. Nie zapominajmy o tym.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: [MyślPolska.info](https://myślPolska.info)